KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKOW W AMERYCE.

Nr. 48. Czwartek, 13-go Kwietnia, 1899. Rok III.

Stosownie do przyrzeczeń w ostatnim numerze "Katolika"

Dalszy ciąg zdań o herezyi "Kuryera".

"Polak w Ameryce" pisze jak następuje:

Byliśmy zawsze tego zdania, że umizganie się katolickich gazet do liberalnych na nic się nie przyda i tylko nam przyniesie szkodę. Innego jednak zdania były niektóre nasze katolickie gazety, bo sądziły, że przez umizganie się, pozyskają liberalne pisma dla dobrej sprawy i zgromiły nawet tych, którzy im mieli odwagę powiedzieć, że takie umizgi są grzeszne. Na czułości i wynurzania katolickich gazet, liberalne pisma odpowiedziały grzecznostkami, a gazetom katolickim zdało się, że znajdują się na najlepszej drodze do pogodzenia dwóch wrogich sobie obozów. Gdy czujność katolickich gazet była należycie uśpioną i gdy najmniej tego się spodziewano, przebudziły je z tego spokoju bardzo nie mile. Najpierwszy atak urządził Kuryer Polski z Milwaukee, uderzając w najkardynalniejsze zasady katolickiego kościoła, czem dowiódł, że liberali wcale nie życzą sobie nie tylko zawarcia pokoju, ale nawet chwilowego zawieszenia broni. Kuryer jako liberał czystej wody i wyznawca fałszywego postępu, wystąpił najpierw z twierdzeniem, że spowiedź nie jest koniecznie potrzebną do zbawienia, a następnie, że spowiedź nie była ustanowioną przez Chrystusa Pana, lecz dopiero przez Papieża Inocentego III, który pokutę podniósł do godności sakramentu.

Kuryer nie wymyślił pod tym względem nic nowego i tylko powtórzył to, co już dawno głosili różni heretycy i odszczepieńcy, a pomiędzy innymi także Luter, Kalwin i t. d.

Parę katolickich pism dało już Kuryerowi pod tym względem należytą odprawę, a my uważaliśmy także za stosowne wykazać, jak błędne i heretyckie są wywody Kuryera.

Nie powracalibyśmy już do tej sprawy, gdyby nie konieczność zwrócenia uwagi rodaków, że gazety liberalne zaczynają się rzucać już i na sakramenta święte, zbezczeszczanie ich i przedstawianie jako czegoś takiego, bez czego człowiek śmiało nie tylko może się obejść, ale nawet może być i zbawionym.

Bardzo mało mamy takich polaków, którzyby przynajmniej raz do roku i to w czasie około Wielkanocy nie przystępowali do sakramentu pokuty św. Nawet ci, którzy zaliczają się do tak zwanych postępowców, którzy zaczynają wyziębiać w sobie religijne uczucia, dręczeni już to wyrzutami sumienia, już to jakimś niepokojem i obawą, przystępują do sakramentu pokuty św. Człowiek tak długo nie jest straconym, tak długo może się nawrócić i być dobrym katolikiem, jak długo chodzi do spowiedzi, ale jak tylko zaprzestanie wypełniania tego obowiązku wtenczas jego nawrócenie może być uważane za bardzo nie pewne. Wszyscy katolicy uważają odbycie spowiedzi po popełnieniu grzechów za warunek, bez którego nie można dostąpić miłosierdzia Bożego, nie można być zbawionym, a tu Kuryer powiada, że spowiedź nie jest koniecznie potrzebną do zbawienia i że sakrament pokuty świętej ustanowił nie Chrystus Pan, ale dopiero Papież Innocenty III i to w XII wieku chrześciańskiej ery. Czyż Kuryer pisząc to, nie miał wyraźnego zamiaru odebrania spowiedzi takiego charakteru, jaki w rzeczywistości ma i przedstawienia jej za rzecz ludzką, a nie za sakrament, ustanowiony przez Chrystusa Pana? Widocznie Kuryer, pragnąc odebrać polskiemu ludowi wiarę w naukę kościoła, pragnie doprowadzić go do zupełnego zdziczenia, rozpusty i rozluźnienia obyczajów. Narzekamy na zepsucie, jakie panuje pomiędzy polakami, ale niechno ci jeszcze zaprzestaną uczęszczania do spowiedzi, to dopiero Kuryer się przekona, jak to zepsucie i zgorszenie rozwielmożni się i wzrośnie. Wątpimy bardzo, aby upadek moralności pomiędzy polskim ludem wyszedł na dobre nawet liberałom. Podali oni w lekceważenie świętość sakramentu małżeństwa i jakież z tego mamy następstwa? Oto zamiast prawych, mamy mnóstwo dzikich małżeństw, a zamiast małżeństw błogosławionych przez kościół, mamy małżeństwa pokojarzone przez różnych skwajerów i pryczerów. Jaka moralność i obyczaje panują w tych małżeństwach zapoczątkowanych przez liberałów, jak wychowywane są dzieci z tych małżeństw, o tem mogłyby poświadczyć sprawozdania policyjne i statystyka kryminalna. Po sakramencie małżeństwa przyszła teraz kolej na sakrament pokuty, którego świętość chcą rozwiać liberali i wmówić w lud, że bez niego może się obejść śmiało. Daremna to jednak praca, bo sakramenta święte były ustanowione przez Chrystusa Pana i obalić ich nie potrafi nie tylko żadna ludzka, ale nawet szatańska złość.

(Dokończenie nastąpi.)

OFIARY WYPADKU.

We wterek po południu, 11 b.m. spadło 13 osób w rzekę Harlem przy budowie mostu, na 132 ulicy w Nowym Yorku. Wypadek spowodowało załamanie się kranu, który spadł we wodą wraz z robotnikami. Trzech robotników zabiło na miejscu, 10 utonęło a 9 poniosło mniejsze i większe uszkodzenia.

Sprawa Dreyfusa

KOSZTUJE JUŻ DRUGIEGO CZŁOWIEKA ZYCIE.

W sierpniu roku zeszłego poderznął sobie gardło niejaki oberszt Henry, który się poprzednio przyznał, że sfałszował ważny dokument w sprawie Dreyfusa, skazanego na wygnanie na Djablą wyspę. Obecnie, gdy się toczy rewizya tej sprawy przed trybunałem kasacyjnym i coraz bliżej kłębka jest nić intryg, odebrał sobie życie i drugi, mianowicie prywatny sekretarz tamtego pierwszego samobójcy.

Zważywszy, że już pierwszy z tych samobójców odebrał sobie życie, aby nie musiał zdradzić, z czyjego polecenia ów dokument fałszował, a obecnie z tegoż samego powodu drugi to samo uczynił, wypada wnosić już z tych faktów, jak daleko demoralizacya we Francyi postąpiła w ostatniej lat dziesiątce. Panamski kanał i proces Dreyfusa odsłaniają tolko częściowo gangrenę moralną tego arcychrześciańskiego i szlachetnego niegdyś narodu.

PODANIE O KONCESYĄ DO NOSZENIA SPODNI.

Według wiadomości umieszczonej w niemieckiej prasie wniosła córka rybaka z Fischhausen, powiatu Koenigsberg, podanie do cesarza Wilhelma o pozwolenie jej noszenia męskich spodni. Podanie to uzasadnione było chęcią poświęcenia się zawodowi ojca proszącej, tj. rybołostwu. Prośba nie pozostała bez skutku, jednak pod warunkiem, jeżeli burmistrz miejscowy da także swe przyzwolenie. Ten jednak odmówił ze swej strony przyzwolenia prawdopodobnie z obawy przed nawałem podobnych podań. Czy zaś prosząca zignorowała odmowę burmistrza, dotąd nie wiadomo.

12 OSÓB OFIARĄ POŻARU W NOWYM YORKU.

W piątek zeszłego tygodnia pochłonął znów olbrzymi pożar 12 osób i gmach prezesa spółki opałowej. Ogień powstał o godzinie 2 po północy i zastał ofiary nieszczęścia pogrążone w głębokim śnie, a nawet miał czas rozszerzyć się i na drugi gmach przyległy, zanim straż pożarna na miejsce przybyła. Dopiero po całogodzinnej pracy powiodło się tej ostatniej opanować rozszalały żywioł o tyle, aby nie dopuścić dalszego rozszerzenia się pożaru.

Położenie pogorzeliska jest w części miasta, nazwanej milionerską z powodu, iż w niej znajdują się pałacowe gmachy nowojorskich milionerów tudzież gmach Rotschilda.

OSOBLIWOŚĆ.

Jakieś psisko zabłąkało się do sali sądowej w Lowell, Wis., gdzie sobie pozwoliło skakać i szczekać. Sędzia roztrząsający właśnie jakąś sprawę, skazał "ekscendenta" na trzy dni więzienia za ubliżenie sądowi. Dz. M.

Miasto Santa Cruz zdobyte.

10. b.m. zdobyły wojska amerykańskie pod wodzą jenerałów, Lawton'a i King'a miasto Santa Cruz, położone na krańcu jeziora. Rewolucyoniści uszli w góry straciwszy 68 poległych i 40 rannych. Po stronie zwycięzców jest tylko sześciu rannych.

Pomimo jednak łatwych zwycięstw nie ma widoków rychłego ukończenia wojny z powstańcami. Jakkolwiek bowiem większość powstańców gotowa jest zaniechać dalszej walki, to przecież jest na wyspach mnóstwo tak zwanych rewolucyonistów z profesyi, mogących niepokoić przez szereg lat mieszkańców i pustoszyć kraj, tyle już dotychczasową wojną spustoszony.

O ROZBROJENIU ZDANIE NIEMIECKIGO DELEGATA

na konferencyą pokojową.

Zamianowany delegatem na konferencyą pokojową, mającą się odbyć w Hadze, profesor monachijskiego uniwersytetu, Dr. Stengel, napisał broszurę w ktorej nazywa bezcelowem dziecińkażdem całą tę sprawę. Według jego zdania nie pomoże to nic do utrwalenia powszechnego pokoju chociażby w konferencyi najdoświadczeńsi dyplomaci i mężowie stanu udział brali. Rezultat konferencyi może być zdaniem jego wprost przeciwny zamierzonemu celowi — zaostrzenie różnic i podejrzywań wzajemnych. I ma racyą, bo w potworzonych żalazem i ogniem społeczeństwach nie da się zaprowadzić wieczystego pokoju zjazdem zaborców i uchwałą dyplomatów.

NAPRĘŻONE STOSUNKI MIĘDZY SZWECYĄ A NORWEGIĄ.

Podczas ostatniego pobytu następcy szwedzko-norweskiego tronu w stolicy norweskiej Chrystyanii, zaprosił tenże członków parlamentu na ucztę do tamtejszego królewskiego pałacu. Zaproszenie to odesłało napowrót przeszło 60 członków, odmawiających przyjęcia tegoż.

Szwedzki minister wojny wysłał znów w najbliższym czasie do swego norweskiego kolegi prośbę według dotychczasowego zwyczaju o wydelegowanie oficerów norweskich na manewry wojskowe i prośbę tę załatwiono — odmownie.

PROCES PRZECIW MORDERCOM BAKER'A.

Przeciw 13 obywatelom z Lake City w Południowej Karolinie rozpoczęto 10 b.m. proces o zamordowanie kolorowego poczmistrza Baker'a. Z pośród oskarzonych zgłosiło się dwóch na świadków państwowych. Ci opowiedzieli przebieg ohydnego zdarzenia, jak się tłumy zgromadziły i ułożyły plan mordu. Dom Baker'a polano najpierw olejem, następnie podpalono celem wypłoszenia z niego rodziny, do której potem strzelano, gdy się pojawiła we drzwiach gorejącego budynku.

Nowe zaburzenie w Pana, Ill.

10 b.m. przyszło w Pana, Ill. do nowych zaburzeń i strzelaniny pomiędzy kolorowymi i białymi górnikami. Dwóch białych robotników poległo od strzałów a kilku jest poranionych; po stronie czarnych padło trzech i jedna murzynka, a 8 osób jest poranionych, między tymi, trzy śmiertelnie.

Powodem zaburzenia był zamiar kilku murzyńskich rodzin oddalenia się z Pana i udania się do stanu Iwa. Gdy ci ładowali swe sprzęty do wzmiankowanej podróży zatrzymały ich straże murzyńskie kompanii węglarskiej. Na obronę zaczepionych wysłano deputowanych szeryfa, na których murzyni zaczęli strzelać. Kilku murzynów aresztowano jako burzycieli porządku. Skutkiem tego zarządził gubernator Tenner stan oblężenia w Pana i w obwodzie jednomilowym od granic tegoż miasta.

Oryginalny wyrok.

Według wiadomości ze St. Louis wydał tam zeszłego tygodnia sędzia Peabody orzeczenia w sądzie policyjnym, że w pewnych stosunkach ma mąż prawo żonę uderzyć. Niejakiego Krezera oskarżono o pobicie żony, ponieważ przeciw działała jego postępowaniu rozsądnemu we wychowaniu dzieci. Orzeczenie sędziego opiewało: "W tym wypadku więcej winna żona niż mąż, ponieważ usiłowała zniweczyć wolę męża wobec dzieci i dała im zły przykład, podczas gdy ojciec miał prawo je zganić. Są wypadki, iż żona w ten sposób podraźni męża, że ten nie może nad sobą zapanować i użyje ręki lub pięści. Jak tylko nie ma szkodliwych skutków, nie jestem za wymierzaniem kary". Jak na Amerykę, to sędzia ten nie na pamięć wyroki wydaje.

ZMIANY W USTAWIE ŁOWIECKIEJ.

W poniedziałek tego tygodnia zapadły w senacie ustawy ważne dla myśliwych i rybołowców. Wedle tej ustawy ma krajowy nadzorca dziczyzny zamianować sobie 30 pomocników, których płacę za porozumieniem się z gubernatorem stanu wyznaczy. Fundusz zaś na płacę tych pomocnikow powstać ma z pozwoleń wydawać się mających myśliwym i rybołowcom. Pozwolenia te wydawać będą sekretarze powiatowi odnośnych odbwodów za opłatą $1.00 rocznie mieszkańcom tego stanu, zaś mieszkańcom innych stanów, czyli zamiejscowym, a chcącym się trudnić w tutejszym stanie myśliwstwem lub rybołowstwem, za opłatą $25.00 rocznie.

Drugi wniosek do ustawy łowieckiej, tegoż dnia przyjęty w senacie, zawiera zakaz polowania na dzikie kaczki w porze wiosennej.

Próbka dzikości.

Zeszłego tygodnia dowiedziano się przypadkowo w powiecie Marinette, Wis., o dzikości nibyto nie między zbrodniarzami Naczelnik policyi dowiedział się od przechodniów przez ubogi zaułek miejski w Marinette, że ze zamkniętej ubogiej chatki słychać jęki jakoby konającego człowieka. Przybywszy w to miejsce, wysadził drzwi i zobaczył dogorywającą z głodu kobietę na barłogu. Dowiedział się od niej, że mąż jej siedzi we więzieniu za krzywdę, wyrządzoną swemu bratu, a ją zamknął ktoś w chacie bez wszelkich środków żywności i bez opału. Władze zajęły się jej losem, lecz prawdopodobnie za późno.

PRÓBKA EMANCYPACYI NIEWIAST A ZARAZEM ZNIEWIEŚCIAŁOŚCI LUDU

W mieście Beathe, w Kansas wyłożono przy ostatnich wyborach na urzędy gminne dwie listy kandydatów czyli kandydatów i kandydatek. Burmistrzem, czyli jak tu nazywają majorem wybrano Karolinę Totten, zaś do rady gminnej pięć innych kobiet, a sekretarzem miastowym pannę, niejaką O'Neill. Burmistrzyni, sekretarka i radne będą więc w tej miejscowości rodzajem arystokracyi niewieściej. Kandydatki rozwinęły na dniu wyborów olbrzymią czynność; pomimo pochmurnej pory przywoziły same wyborców do urny.

Moda głosowania na kobiety i dziewczęta do urzędów gminnych może być w najbliższej przyszłości początkiem zaniedbania rozwoju umysłowego i obyczajności niemowląt i dzieci w najrańszym wieku. Ci co głosują na kobiety, powinni się z pilnością uczyć gotować i pielęgnować dzieci.

IRLANDCZYCY NOWOJORSCY OKAZALI AMBICYA NARODOWĄ.

Irlandzkie stowarzyszenie narodowe w Nowym Yorku "Przyjaźni Synowie świętego Patryka" wykluczyli swego przewodniczącego ze swego grona za wyrażenie sympatycznych poglądów politycznych dla Wielkiej Brytanii.

Z krzesła przewodniczącego dał on im do poznania, iż uznaje za prawdę zdanie prasy żółtej o wrzekomem zapobieżeniu Anglii, iż w ciągu wojny hiszpańsko-amerykańskiej nie wmieszały się w nię inne państwa europejskie i nie stanęły po stronie Hiszpanii. Z tego powodu zarzucili członkowie rzeczonego stowarzyszenia swemu przewodniczącemu ukryte usiłowania oba łamucania opinii publicznej w Ameryce i wykluczyli go ze swego grona jako amerykańscy Irlandczycy, sympatyzujący ze swymi ziomkami irlandzkimi za Oceanem. W rezolucyi powziętej w tym celu przytoczyli wyraźne zapewnienia nienaruszalnej przychylności Stanom Zjedn. wszystkich mocarstw.

Nowa ustawa zaprojektowana

O ŚLUBACH W STANIE WISCONSIN.

Projekt do ustawy względem pozwoleń urzędowych do zawierania małżeństw przeszedł już w izbie posłów w Madison i zawiera następujące punkta.

1. Co najmniej na pięć dni przed zawarciem małżeństwa należy uzyskać pozwolenie od sekretarza powiatowego tego powiatu, w którym mieszka narzeczona; jeżeli zaś narzeczona nie z tego stanu, natenczas wydawać ma pozwolenie sekretarz tego powiatu, w którym się ślub odbywa.

2. W razie wnoszenia podania osobiście podpisać ma podający i zatwierdzić przed sekretarzem tę okoliczność, że strony podające są we wieku, prawem przepisanym i że nie ma żadnych innych przeszkód do zawarcia ślubów małżeńskich. Podający może jednak te okoliczności zaprzysiądz przed jakimkolwiek urzędnikiem, upoważnionem do odbierania przysięgi w obecności dwóch świadków, mających się podpisać i ma złożyć żądaną należytość.

3. Jeżeli mężczyzna nie ukończył 21 roku życia lub niewiasta 18go, a zawierają małżeństwo po pierwszy raz w swem życiu, ma dać ojciec lub opiekun przyzwolenie odnośnej stronie ustnie lub piśmiennie, zanim sekretarz powiatowy wydać może pozwolenie; wrazie piśmiennego wystawienia pozwolenia, rodzicielskiego, względnie opiekuńczego ma takowe podpisać jeszcze dwóch świadków.

4. Termin ważności takiego pozwolenia do zawarcia ślubów małżeńskich trwa miesiąc od daty, poczem traci prawomoc.

5. Za udzielenie ślubu bez takiego pozwolenia, lub za udzielenie go przed upływem pięciu dni od daty wydanego pozwolenia ustanowiona kara pieniężna do pięciu set dolarów względnie do jednego roku aresztu.

Wniosek powyższy poparto dobrą chęcią zapobieżenia ucieczkom nowożeńców nielegalnych ze stanów Illnois i Minnesoty do Stanu Wisconsin celem zawierania małżeństw bez zezwolenia rodzicielskiego między niepełnoletnimi.

Rodzicom takich uciekających dziatek z pewnością ta ustawa nic nie pomoże, bo ci ich tak a tak pilnować muszą, a komu innemu nie jest ona wcale potrzebną, chyba klerkowi powiatowemu dla dochodu.

Z miłości ku rodzicom nieposłusznych dziatek wziął się wnioskodawca do cudzego worka. — Wątpić też należy, by ten wniosek w ustawę przeszedł.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy.............3c
W innych krajach..........2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES.

space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Uwagi nad uwagami.

Dziwi to bardzo wielu w Milwaukee, że Wieleb. X. Wacław Kruszka tak wiele się o p i ę k n o ś c i w milwauckim Kuryerze rozpisuje, a o luterce Dorocie, która tak obrzydliwie o spowiedzi wyszczekuje, jeszcze nic nie wspomniał. Czyżby ta luterska Dorota rzeczywiście była tak brzydkiem straszydłem, o któremby nie warto piórem poruszyć? Lecz nam się zdaje, że to nie jest Dorota, tylko Dorotoń i dla tego to nie warto o jego piękności pisać.

* * *

W uwagach, umieszczonych w Nr. 84 Kuryera, tyle jest ubolewań, narzekań, skarg i kwileń na jakichś wielebnych i nie wielebnych gazeciarzy, że nawet niesklonnemu do płaczu cisną się łzy współczucia do oczu, gdy się zastanowi nad tem, jak dotkliwie zranił ktoś komuś czemś serce w ostatnim czasie. Ktoby jednak chciał zgadnąć, o jaką urazę się rozchodzi, nie doszedłby niczego więcej, jak tylko tyle, że jacyś dziennikarze zarzucić mieli jakichś drugich dziennikarzów jakimś gradem obelg, jakichś wyklinań i jakichś niesprawiedliwych zarzutów "dla obrony ludu przed zgorszeniem". Ponieważ nie jesteśmy dziennikarzami, gdyż żadnego nie wydajemy dziennika, przeto jako nie interesowani, czujemy się uprawnionymi do wypowiedzenia bezstronnego w tej mierze zdania, mogącego zgoić ranę serca Pana Dorotonia, jeżeli tylko takowa jest rzeczywistą raną, a nie urojoną. Aby zaś być logicznymi, musimy trzymać się ściśle zacytowanej w uwagach Kuryera podstawy, na której owi gazeciarze taką niegrzeczną formę obrali, a mianowicie: "Dla obrony ludu przed zgorszeniem". Radzimy zatem obrażonemu wziąć pod rozwagę tę podstawę niegrzecznych dziennikarzy (że chodziło im o zgorszeniu ludu) i porównać ją ze słowami, a nawet z czynem samego Zbawiciela, perswadującego powrozami w Jerozolimie kupcom, gorszącym lud żydowski, a ręczymy, że serce autora uwag uspokoi się i przebaczy atakującym go, lub przynajmniej skłoni go do wytłomaczenia się im bez żółci, w duchu miłości i prawdy, jeżeli tylko należy do zwolenników Chrystusa, a nie do Jego prześladowców, krzyżujących Go z tego właśnie powodu.

W num. 85 uznał Kuryer Polski za stosowne wyprzeć się całkiem herezyi opublikowanej przed tygodniem, że spowiedź tylko dla uzyskania katolickiego pogrzebu jest potrzebna, lecz nie do zbawienia. Zacytowanie mu ze strony gazet katolickich tej herezyi nazwał szczytem fałszu i faryzeizmem, a powstanie kościołów heretyckich przypisał gazetom katolickim, wydawanym przez duchowieństwo, dla tego, że też gazety występują przeciw liberałom, których on nazywa inteligentniejszymi polakami.

Równocześnie w y m i e n i a Chicago jako stolicę "niezależnego polsko-katolickiego biskupa". Czy według Kuryera dadzą się te dwa pojęcia "n i e z a l e ż n y a k a t o l i c k i" ze sobą pogodzić? Jeżeli tak, to nie długo potrzeba będzie czekać na opinią Kuryera, ze i L u c y p e r j e s t n i e z a l e ż n y m, a j e d n a k d o b r y m a n i o ł e m, bo i on przecież czego innego nie popełnił jak bunt.

Jeżeli zaś według logiki Kuryera katalickie pisma winne powstaniu kościołów niezależnych, ponieważ przeciw nim występują, to sądząc według tejże jego logiki można być i na to przygotowanym, że Kuryer w najbliższej przyszłości obwini i św. Michała, że to z jego powodu jest Lucyper djabłem, ponieważ przeciw niemu występował.

Groźba na Wschód.

W Berlinie wyszła niedawno broszura polska, przedstawiająca pomysł odbudowania Polski.

Teraz mamy przed sobą broszurę niemiecką, która po długich wywodach o upadku bismarkowskiej spuścizny, dochodzi dość oryginalnie do rezultatu, że rozpadnięcie się trój przymierza pociągnie za sobą nieuleczalny antagonizm między Niemcami a dwuprzymierzem rosyjsko-francuskiem i omawia szance wojny z tem dwuprzymierzem.

Broszura p. t. "Die Sprengung des Dreibundes," a autorem jej jest bliżej nam nieznany Fritz Freiherr von Guhlen. (Nakładem Fr. Luckhardta w Berlinie i Lipsku).

Nie mamy miejsca i czasu na to, żeby śledzić niepokoje i niesmaki autora niemieckiego, wynikające z odosobnienia, jakie Niemcom przepowiada skutkiem fałszywej od śmierci Bismarka polityki zewnętrznej i skutkiem wielkiej zręczności dyplomacyi rosyjskiej, która jest wedle niego daleko groźniejszą, niż rosyjska armia wraz ze strategią jej nie wiele obiecujących, choć na oko pokaźnych jenerałów.

Nas tu zajmować mogą tylko rozpaczliwe środki, których się autor w czasie wojny radzi chwycić Niemcom, gdyby wszystkie inne sposoby zawiodły.

Zaleca więc w pierwszym rzędzie wedle tradycyi bismarkowskiej ofiarować Węgrom niepodległość na zaszachowanie przeniewierczej Austryi. Gdyby Austrya nie była się w r. 1866 zdecydowała na przyjęcie pokoju w Nikolsburgu, byłby Bismark niewątpliwie wygrał tę kartę przeciwko opornemu jeszcze choć pobitemu przeciwnikowi. To samo powinny zrobić Niemcy, skoroby je oręż zawiódł, bo nie można przypuszczać, żeby w przyszłej wojnie z Rosyą, powstał u Niemców geniusz, któryby za przykładem Fryderyka Wielkiego umiał prowadzić skutecznie walkę na kilka frontów.

A nareszcie, gdyby i zbuntowanie Węgier przeciwko Austryi nie poskutkowało, autor robi ostateczny krok — rozpaczliwy. Pisze co następuje:

"Gdyby środek ten zawiódł, jeszcze nie koniec z nami. Podział Polski uszczęśliwił nas podarkiem Danaów. Od stu lat są nam Polacy kulą u nogi. Czemuż nie mielibyśmy im dać terminatki pod warunkiem, że się w interesie odbudowania samodzielnej Polski związą z nami przeciwko Rosyi. U Polaków, co prawda, tkwi we krwi nienawiść słowiańkiej rasy do Niemców; ale przypuszczać nie można, żeby nie mieli przejść na ten lep. Koszula polska wyższą okazałaby się ciału, jak surdut panslawistyczny... A Rosya postawiona wobec zbuntowanej Polski, przestałaby być wojowniczym czynnikiem dwuprzymierza, zwłaszcza gdyby równocześnie Turcya na naszę korzyść zrobiła prawdopodobnie demonstracyą. Stratę Poznańskiego tem łatwiej możnaby przeboleć, że odbudowanie Polski nie byłoby dla nas (Niemców) połączone ze szczególnymi niebezpieczeństwawi. Polak po dziś dzień pozostał Polakiem. Oddany sam sobie natychmiast powróciłby do polskiego gospodarstwa. Pomagaliby mu w tem najgorliwiej nawet bracia, którym pod panowaniem pruskiem przyswojono pewne poczucie porządku. A gdyby nam się zdawało, że nie możemy spokojnie przenieść straty terytoryów i ludności, cóżby nam przeszkadzało odszkodować się po zwycięskiej wojnie w niemieckiej Austryi? Potrzebowalibyśmy tylko rozewrzeć ramiona, a tak nierozważnie przez dynastyą habsbursko-lotaryńską zrażeni współplemieńcy nasi, rzuciliby się nam ryczałtem na szyję."

Taka jest więc "ultima ratio" wojowniczego barona. Chyba dotąd wielki wielbiciel Bismarka, nie musiał chodzić do szkoły hakatystycznej, jeżeli marzy o zbawiennem dla Niemców odbudowaniu Polski, nawet z utratą Poznańskiego. Jeżeli go nie będą usiłowali zabić milczeniem, wezmą go niewątpliwie w kuratelę i jako najuowszy środek kulturny ufundują instytut demerytów, w którym pp. Jaekel i autor "Bzika" znajdą dostojniejszych jeszcze towarzyszów w autorze tu omawianej broszury i nawet pewno w ministrze Miquelu, jeżeli nie przestanie mówić o "zgodzie i pokoju" zamiast o zwycięstwie.

Nas to bądź co bądź bawi, jak w opinii niemieckiej powstają sprzeczności, świadczące zawsze o naszem znaczeniu i naszem prawie do bytu. Jedni nas się boją i chcieliby nas czemprędzej dobić obuchem, drudzy widzą w nas ostatnią słomkę ratunku, w potrzebach przyszłości — hakatyzm przelicytowany.

"Trema Byzancion"! Otóż ostateczny cel tych fantazyj. Groźba na Wschód dla Rosyi!

Co prawda, przygotowania robione ze strony niemieckiej do ewentualnego działania na każdym kroku, że nie traktują nas jako sprzymierzeńców, lecz jako materyał historyczny, skazany naczem rychlejszą zagładę. Ale nie chcemy "genialnemu" politykowi zupełnie odmawiać daru proroczego. W polityce nieraz dzieją się cuda.

W każdym razie autor nie naśladuje swego bożyszcza bismarkowskiego, jeżeli zamiast przestrzegać tradycyjnej przyjaźni z Rosyą, grozi jej odbudowaniem Polski, któraby zagarnął następnie prawem "polskiego gospodarstwa".

Obietnice dla Filipińczyków.

W dniu 4 kwietnia wydała komisya Stanów Zjednoczonych na Filipinach do mieszkańców tych wysp proklamacyą w której pragnie zapewnić ich o dobrej woli i ojcowskiem uczuciu, jakie żywi dla nich prezydent Stanów Zjednoczonych i lud amerykański. Zadaniem i dążnością amerykańskiego rządu jest według brzmienia tej proklamacyi, oprócz wypełnienia uroczystych zobowiązań wobec wielkiej rodziny narodów, jakie ciężą na nim przez przyjęcie zwierzchnictwa nad Wyspami Filipińskimi, zapewnienie ludowi filipińskiemu dobrobytu, szczęścia i podniesienia go do tej wysokości, na jakiej stoją obecnie ludy cywilizowanego świata. Prezydent wyraża przekonanie, że to szczęście, ten dobrobyt i to wydoskonalenie ludu filipińskiego da się osiągnąć jedynie przez przywrócenie pokoju i porządku na Filipinach, przez zagwarantowanie cywilnej i religijnej wolności, przez zaprowadzenie sprawiedliwości, przez uprawianie dziennikarstwa, nauk i sztuk, przez zwiększenie związków z obcymi narodami, przez rozszerzenie handlu i przemysłu, przez pomnożenie i ulepszenie środków wewnętrznej komunikacyi, przez rozwój, za pomocą nowoczesnych wynalazków z wielkich naturalnych zasobów archipelagu, słowem, przez ciągłe oddawanie się ludu pożytecznej pracy, która rodzaj ludzki uszlachetnia i podnosi.

Na nieszczęście, to szlachetne zadanie i te dążności amerykańskiego rządu i ludu tłómaczyli sobie mieszkańcy niektórych wysp opacznie, w następstwie czego bez żadnej przyczyny, bez żadnej prowokacyi chwycili za broń przeciw przyjaznemu im wojsku amerykańskiemu i skłonili je do wojny. A jaki jest cel tej wojny? Czegoż pragną najlepsi Filipinczycy? Czy mogą mieć coś więcej nad to, co gotowe są dać im Stany Zjednoczone? Są oni patryotami i chcą wolności.

Błąd, jaki popełnili Filipińczycy przez rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, przebaczy im rząd Stanów Zjednoczonych chętnie, ale pod warunkiem, że zgodzą się na następujące zasady:

1.— Zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych musi być uznane na całym archipelagu, a kto będzie temu przeciwnym, zostanie sprawcą własnej zguby.

2.—Lud filipiński będzie obdarzony jak największą możliwie wolnością i samorządem, zgodnym z utrzymaniem rozumnej, sprawiedliwej, trwałej, skutecznej i ekonomicznej administracyi spraw publicznych, oraz z prawami zwierzchniczymi i międzynarodowymi, tudzież ze zobowiązaniami Stanów Zjednoczonych.

3. Prawa cywilne filipińskiego ludu będą zagwarantowane i ochraniane najzupełniej; wolność religij na będzie zapewniona i wszyscy będą równi wobec prawa.

4. Honor, sprawiedliwość i przyjaźń zabraniają używać ludu filipińskiego lub wysp, na których oni zamieszkują, jako środka do wyzysku. Celem amerykańskiego rządu jest dobrobyt i postęp filipińskiego ludu.

5. Ludowi filipińskiemu będzie zagwarantowana uczciwa i staranna służba cywilna, do której będą przyjmowani, ile możności, krajowcy.

6. Nakładanie, pobór podatków i innych dochodów będą oparte na zdrowej, ekonomicznej podstawie, a fundusze publiczne, utrzymywane i zbierane uczciwie, będą obracane tylko na wydatki, jakie okażą się koniecznymi przy ustanawianiu i utrzymywaniu rządu filipińskiego. Zebrany fundusz lokalny będzie użyty na cele lokalne i na nic innego.

Przy takiej roztropnej i uczciwej administracyi skarbowej spodziewać się należy, że w niedługim czasie będzie rząd w stanie zmniejszyć znacznie podatki.

7. Prędka i skuteczna administracya sprawiedliwości będzie zaprowadzona wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba wykorzenienia zła, powstałego ze zwłoki, przekupstwa i wyzysku.

8. Budowanie dróg, kolei żelaznych i tym podobnych środkow komunikacyi i przewozu, a także inne roboty publiczne, służące ku dobru filipińskiego ludu, znajdą poparcie.

9. Krajowy i zagraniczny przemysł i handel, uprawa roli, górnictwo itp., które prowadzą do ogólnego dobrobytu mieszkańców każdego kraju, otoczy troskliwa opieka.

10. Poczyni się starania w celu założenia szkół elementarnych, w których dzieci filipińskie będą mogły pobierać początkowe nauki, a następnie względem wzniesienia także wyższych zakładów naukowych.

11. We wszystkich oddziałach rządu i instytucyach publicznych, p o z o s t a j ą c y c h w ścisłym zawsze związku z powszednim życiem ludu, niezwłocznie przeprowadzi się reformy, jakich wymagać będzie sprawiedliwość. Reformy te przeprowadzi się tak, aby odpowiadały wymaganiom i życzeniom ludu.

Takie jest usposobienie Stanów Zjednoczonych względem filipińskiego ludu, a prezydent polecił komisyi ogłosić to publicznie.

Komisarze, posłuszni nakazowi prezydenta, pragną połączyć się z nim przez wyrażenie swojej dobrej woli względem filipińskiego ludu i zaprosić głównych przedstawicieli, w celu osobistego zapoznania się i wymiany zapatrywań.

Pod proklamacyą podpisani: Jacob Gould Schurman, komisarz Stanów Zjednoczonych; George Dewey, kontradmirał marynarki, St. Zjedn; Elwell S. Otis, general-major St. Zjedn.; Denby, komisarz St. Zjedn.; Dean C. Worcester, komisarz Stanów Zjednoczonych.

WYNALAZCA

dwóch dźwigni, pracujących za darmo i silnie dla człowieka wiatrem, nawet z nad dachów zabudowań wsi i miast, albo naturalnym biegiem rzeczek lub fal morskich, nie budując grobli, jako zubożały na różnych wynalazkach, prosi o jakie inne zajęcie.

MARCIN PUSZKAR,
3 Morris st., New York City, N. Y.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nad to, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Sprawy kościelne.

ROSYA.

Archidyecezya mohylewska posiada klasztor Panien Maryannitek w Mohylewie oraz klasztory OO. Dominikanów w Petersburgu i Agłonie. Dyecezya wileńska: św. Katarzyny we Wilnie, PP. Benedyktynek; św. Brygidy w Grodnie; PP. Bernardynek w Słonimiu, Dyecezya łucko-żytomirska: OO. Bernardynów w Zasławiu. Dyecezya żmudzka: klasztor męski w Kretyndze, żeński w Kownie.

DANIA.

W macierzyńskim klasztorze Sióstr św. Józefa w Kopenhadze odbyły się 1go b.m. obwłóczyny ośmiu panien; między tymi, które złożyły wieczne śluby, znajdowała się córka duńskiego oberstlejtnanta. Aktu uroczystego dopełnił Apostolski Wikary. Ponieważ Siostry obejmą wkrótce rozszerzony zakład dla chorych, pożądaną jest jeszcze większa liczba dozorczyń. Adres przełożonej prowincyalnej jest: "Czcigodna Matka Genevieve, Toldbodvei 14 K. Kopenhagen".

GALICYA.

X. Józefa Sebastyana Pelczara zamianował Ojciec św. Biskupem miletopolitańskim i Sufraganem przemyskim. Stolica biskupia Miletopolis leżała w prowincyi kościelnej Hellespontu (nad Dardanelami) i podlegała metropolicie cyzyceńskiemu. Dziś, jak sądzą, jest tam miejscowość turecka Mualicz. Konsekracya elekta Józefa Sebastyana Pelczarza odbyła się 19 marca o godz. 10 w katedrze przemyskiej. Konsekrował ks. Biskup Solecki w asystencyi księcia Biskupa krakowskiego, Jana z Kozielska Puzyny i X. Biskupa przemyskiego obrz. gr.-kat. Konstantego Czechowicza. Ofiary do ołtarza nieśli: X. Wł. Knapiński, jako prorektor Uniwersytetu, hr. Stanisław Tarnowski, książę Adam Sapieha, Dr. Dworkowski, prezydent miasta Przemyśla; p. August Gorayski, prezes Rady powiatowej krośnieńskiej i p. Fr. Urbanek, burmistrz miasteczka Korczyny, z którego elekt pochodzi. W uroczystości tej uczestniczyli także: X. Arcybiskup Isakowicz i X. Biskup Weber, a z dostojników świeckich pan minister dr. Jędrzejowicz, pan namiestnik i pan marszałek krajowy.

RZYM.

W kościele św. Praksedy w Rzymie przechowuje się kamienny słup, u którego biczowano P. Jezusa. W tym samym kościele znajdują się także trzy kolce z cierniowej korony P. Jezusa, które we Wielki Czwartek wystawione są na widok publiczny.

W bazylice św. Piotra, w Rzymie przechowują ze czcią: włócznię Longinusa, znaczną część drzewa z krzyża św. i chustę św. Weroniki z wyciśniętą na niej twarzą P. Jezusa. Te relikwie św. pokazują ludowi we Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielkanoc.

W bazylice św. Jana na Lateranie w Rzymie przechowuje się stół św., na którym P. Jezus z uczniami swoimi odprawił ostatnią wieczerzę i na którym sam P. Jezus, słowem swem wszechmocnem przemienił po raz pierwszy chleb w swe Przenajśw. Ciało, a wino w Przenajśw. Krew swoję. Ten stół św. wystawiają na widok publiczny we Wielki Czwartek.

W tymże dniu myje Ojciec św. nogi dwunastu ubogim kapłanom, należącym do różnych narodowości i podaje im obiad, w czasie którego obsługuje ich osobiście. Czyni to na pamiątkę mycia nóg Apostołów przez Jezusa Chrystusa przy ostatniej wieczerzy, kiedy podał im na posiłek duszy swe własne Ciało i swą Krew pod postaciami chleba i wina.

W kościele św. Marka w Rzymie przechowuje się część welonu, umaczanego w Przenajśw. Krwi i Wodzie, które wypłynęły z przeszytego włócznią boku Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, kiedy już oddał ducha Bogu, Ojcu swemu niebieskiemu. Tą znaczną relikwiją św. udziela się we Wielki Piątek błogosławieństwa św. po nabożeństwie, zwanem "Tenebre", t.j. ciemności.

W niektórych kościołach w Rzymie odprawia się we Wielki Piątek szczególniejsze nabożeństwo na cześć męki i śmierci P. Jezusa. Zaczyna się ono w południe i trwa przez trzy godziny i dla tego nazywa się nabożeństwem "delle tre ore", t.j. trzech godzin. W czasie tego nabożeństwa wykłada kaznodzieja zwykle ostatnie słowa Zbawiciela, wiszącego na krzyżu przez trzy godziny. Swe kazania przerywa jedynie, aby wraz z pobożnym ludem modlić się do ukrzyżowanego Zbawiciela świata na uproszenie łask do wprowadzenia dobrego, chrześciańskiego życia. Jestto więc bardzo piękne nobożeństwo, uprzytomniające ostatnie chwile Zbawiciela na ziemi w swej śmiertelnej postaci. Wierni pragną się przez to połączyć z onymi pobożnymi osobami, które wonczas pod krzyżem stały i okazać Zbawicielowi swoję boleść z powodu jego boleści, chcieliby z Nim umrzeć, by w Nim i z Nim żyć na wieki w niebie.

D. D.

Baltimore.

Ostatniego piątku spadł Fr. Jamroży przy robocie we fabryce gumy, na głowę; gdy go podniesiono i opatrzono, sprawdzono, że miał pękniętą czaszkę. Należał on do wybitnych warchołów i jest **trzynasty z rzędu, niezależnych ginący nagłą śmiercią bez pojednania się ze Stwórcą.**

W niezależnym zborze przy Broadway zapaliła się od świecy poduszka, kwiatami ozdobiona podczas inkantacyj naśladujących nabożeństwo żałobne przed pogrzebem Fr. Jamroży, który nagłą śmiercią bez pociechy Przenajśw. Sakr. z tego świata zeszedł. Zbór był formalnie napchany, moc bowiem protestantów i żydów zwaliło się tam, by się przypatrzyć figlom i posłuchać muzyki. Gdy płomień buchnął, setki głosów naraz zaryczały: "Ogień! pali się!" Na to zapanowała trwoga paniczna i rozpoczęła się stampeda — i setki ludzi byłyby może potraciły życie, gdyby nie energiczne postępowanie sierżanta policyi Buckless, który ze swoim oddziałem patrolmanów, stojąc w pogotowiu przy zborze na ulicy, na pierwszy znak zamięszania wpadł do bożnicy i z nadludzkim wysiłkiem uspokoił widzów i usunął katastrofę.

Koncert we Wielki Piątek.

Niedawno, bo dopiero przed 10 laty zaszło w południowej Francyi następujące zdarzenie:

W pewnem miasteczku, blisko stolicy biskupiej w Beziers był burmistrz, człowiek bez wiary i nieprzyjaciel kościoła św. i Jego przykazań. W różny sposób okazywał tę swą nienawiść ku wszystkiemu, co święte i Boże.

Nadszedł Wielki Tydzień w poście. Cóż czyni ten nieszczęśliwy człowiek, aby swą nienawiść ku kościołowi św. okazać?.... oto w sam wielki piątek urządza koncert ze zabawą w kawiarni i to o tej samej godzinie, kiedy się w kościele odbywało nabożeństwo pasyjne i kazanie. Wybrał właśnie tę godzinę, aby i innych odciągnąć od kościoła i słuchania słowa Bożego w ten dzień święty przez swą zabawę szatańską.

Zebrało się dość swawolnego towarzystwa na tę piekielną ucztę, bawią się, a burmistrz bezbożny tryumfuje w radości, że mu się ten nowy czyn we walce z kościołem tak świetnie udał.

Aleć trudna walka z Bogiem, bo kiedy się w najlepsze bawią, nadbiegła wiadomość, że w magazynach burmistrza wybuchł gwałtowny pożar.

Burmistrz zrywa się jak szalony, ale w tej chwili pada na ziemię, tknięty apopleksyą, a cały dom jego i cały majątek pochłonął pożar.

Tak się zakończył ten koncert wielko-piątkowy.

ZAPAŁKA BISMARKA.

Kalturnicy masońscy naśmiewają się z nas katolików, że my czcimy relikwie święte. Tymczasem następujący wypadek pokazuje, do jakiego stopnia posuwają oni bałwochwalstwo Bismarka.

Bismark, jadąc, drogą zapalił cygaro (czy fajkę) i wyrzucił z powozu zapałkę. Pewien niemiec, widząc to, skoczył co tchu, podniósł owę zapałkę i teraz towarzystwo do którego on należy, uchwaliło, aby zapałkę tę oprawić w złoto. Jak uchwalono, tak uczyniono i zapałkę tę zawieziono w osobnej karecie do lokalu owego towarzystwa i umieszczono jako relikwią w poczestnem miejscu Czy to nie szczyt — głupoty?

PRÓBKA CYNIZMU.

Chicago Ill. Pod eskortą policyantów i inspektorów policyjnych, zawieziono Augusta A. Becker do jego domu, aby wskazał, gdzie zakopał niedopalone kości zamordowanej żony. Becker wskazał miejsce i zaledwie odrzucono trochę ziemi, napotkano na kości, które zabrano na stacyą policyjną Hyde Park. Becker przyglądał się temu wszystkiemu tak spokojnie, jakby go to wcale nie obchodziło. Kości są znacznie uszkodzone, ale zaraz rozpoznano część czaszki, a później dr. Dorsey, przeglądając, kości, rozpoznał kilka innych.

Policya jeszcze nie wierzy Beckerowi i jest przekonana, że niektóre części zamordowanej rzucił psom. Znaleziono bowiem pod podłogą stajni prawie całą suknię, którą Beckerowa nosiła w dniu śmierci. W kilku miejscach jest suknia poprzecinana jakby sztyletem lub nożem, co dowodzi, że Becker zażgał żonę, a nie zabił toporkiem jak twierdzi. Być może, że najpierw ogłuszył ją, a potem zażgał nożem.

WYBIEG ZŁODZIEJA.

Z okolic Sierpca donoszą: Do chorej kobiety wezwano księdza, który też przyjechał w celu przygotowania jej na spoczynek wieczny. Już przy wejściu do izby uderzył kapłana szczególny widok: chora leżała na pościeli, niezwykle wysoko usłanej. Gdy ksiądz wracał już od chorej, spostrzegł we drzwiach kilku włościan, którzy coś między sobą szeptali. Jadąc już następnie przez wieś dowiedział się, że mąż chorej podejrzany jest o kradzież wieprza i że zaraz po wyjściu księdza zarządzono rewizyą, wynikiem której znaleziono wieprza w łóżku, na którem leżała chora. Złodziej sądził, że tym sposobem uwolni się od rewizyi strażnika, który nie będzie śmiał przeszkadzać w tak ważnej chwili, a następnie będzie umiał zmylić jego uwagę i ukryć wieprza gdzieindziej.

Wypadek ten, który świadczy o wybiegach, jakich złodzieje używają, zrobił wielkie wrażenie, zwłaszcza, gdy chora, czy udająca chorą kobieta, zmarła po pięciu dniach.

BOLESŁAW.

Czyli dalszy ciąg GENOWEFY.

Powieść moralna i bardzo wzruszająca, ze średniowiecznych czasów

(Ciąg dalszy.).

Wybij sobie wszelkie kłopoty z głowy, a weź się szczerze do powinności, kto wie co ciebie czeka; a jeżeli przyjdzie umrzeć, zgól wprzód kilku łysych Turków; nie za tanio sprzedawaj twe życie! Ubioru i broni ja ci dostarczę, bo między nami znajdą się nawróceni pielgrzymi, którzy porzuciwszy wszystko, mężnie uciekają do kądzieli. Jak się zowiesz, nie będę się pytał, pochodzenie twoje jest bardzo wysokie, bo z dębu, a nazwisko śmierć! Siadaj ze mną i jedz, bo cię pewnie wiatry nie źle przewiały na twojem wzniosłem łóżku. Hej podczaszy, podstoli i co tam podobnych brzuchowych urzędników, wina dla Waltra Golca i jego śmierci!"

Tak sobie rozprawiał wesoło, sławny w historyi krucyat, Walter von Habenichts, ubogi ale dzielny wojak; i było to wielkie szczęście dla Bolesława, bo ta wesołość stłumiła za czasem smutek jego.

Piotr z Amiens, pierwsza sprężyna tej pierwszej krucyaty, dopiero rzeczony Walter, ksiądz Gotszalk i laik Volkmar, w czterech hufcach wyszli z Niemiec w 200,000 ludzi, nie mogąc się doczekać, aby książęta ze swymi hufcami ruszyli się z miejsca. Wszystko, co inni dwaj wodzowie, Gotfryd de Boulion i Hugo de Vermandois wydalili, jako próżniactwo z hufców swoich, przyłączyło się do tego, o którym tu właśnie mówię i stąd też to ten hufiec jest w historyi bardzo osławiony, ile że się nierzadko żywił rabunkami, gwałceniem żydów do chrztu, a w następstwie i bardzo przerzedzony dostał się do Konstantynopola. Cesarz Aleksy przewieźć ich kazał przez Bosphoros do Bytynii, gdzie sami między sobą niezgodni, do władania bronią nie wprawni, łatwo napadnięci, ulegli broni tureckiej. Walter legł na pobojowisku, a Piotr z Amiens w 3,000 niedobitków wrócił się do Konstantynopola; między tymi był Bolesław, który później przyłączył się do oddziału Gotfryda do Boulion.

ROZDZIAŁ XII.

Święta włócznia.

Ulicą miasta Antyochii biegł spiesznie młodzieniec z rozpuszczonymi włosami, w twarzy było widać jakieś uniesienie i pytał w przechodzie każdego pielgrzyma, gdzieby znaleść mógł księdza Piotra Bartłomieja. Nikt mu na pytanie zadowalniająco odpowiedzieć nie mógł. W końcu spotkał brabiego Rajmunda z Tuluzy, który nim odpowiedział na pytanie, dowiadywał się, dla czego i to tak usilnie szuka tego kapłana.

"Wam mogę rzecz powierzyć, pewny że mi dopomożecie wynaleźć szukanego. Oto dzisiejszej nocy miałem po trzykroć sen, w którym mi się objawił św. Andrzej i mówił: 'idź do kapłana Piotra Bartłomieja, żeby nie zaniedbał snu dziś mianego."

Hrabia zdumiał się, bo właśnie wracał od biskupa z Puy, gdzie widział rzeczonego kapłana i słyszał opowiadającego, jak dzisiejszej nocy widział we śnie św. Andrzeja, który mu nakazał, aby szedł do księcia i opowiedział: że w kościele św. Pawła apostoła znajduje się zakopana włocznia, taż sama, którą bok Zbawiciela przebito. Wrócił natychmiast do pomieszkania biskupa, prowadząc ze sobą młodzieńca. Gdy powtórzył swój sen w obecności prałata, który w twarzy czytał zaręczenie rzetelności jego, zapytał młodzieńca o nazwisko. "Daruj mi najprzewielebniejszy ojcze, że moje nazwisko dopiero wtenczas wyjawię, gdy się odznaczę godnym jakim czynem, na rzecz naszej świętej sprawy."

Cały dzień kopało dwunastu w kościele św. Piotra, szukając włoczni: ks. Piotr i młodzieniec jako poufnicy objawienia, byli przytomni pracy w ciągłych modlitwach. Młodzieniec wszedł do wykopanego dołu z krzyżykiem w ręku, który wyjął z pod kaftana swego, ukląkł i modlił się; w tem zdaje mu się, że widzi coś błyszczącego, woła przeto na ludzi: "tam kopcie a znajdziecie!" i po chwili podniósł ks. Piotr włocznię. Wieść ta o znalezionej włoczni wzruszyła wszystkich pielgrzymów, podźwignęła upadłe umysły i rozżarzyła zapał gorliwości.

Naczelnicy korzystając z ogólnego natchnienia, wysłali do dowódcy nieprzyjacielskiego żądanie ugody, ale pod uczciwymi warunkami. Dumny Karboga odpowiedział: że jeżeli chcą wolności, powinni przyjąć wiarę Mahometa, co gdy nastąpi, zapewnia im nie tylko wolność, lecz majątki i godności. Milcząc, odpowiedzieli oblężeni ufni w Bogu ogólnem przygotowaniem do zaciętej walki. Dnia 28go Czerwca, przyjęli wszyscy sakrament pokuty i komunii św., wybrali z reszty zbrojnej siły około 300 jezdnych, coś piechoty i z tą garstką wojska słabego co do ciała, lecz silnie pokrzepionego duchowo, uczynili wycieczkę z fortecy. Na wieży kościoła św. zatknięto włócznię, około której klęczeli kapłani w bogatych ubiorach i niewinne dziatki, błagając Najwyższego o pobłogosławienie rycerstwa i o skuteczność wycieczki. W promieniach wschodzącego słońca zdała się gorejąca włócznia światłem, a cała grupa ją otaczająca jaśniała nadludzką światłością. Widząc to jakieś cudowne zjawisko, nieprzyjaciel i nawał wycieńczonego głodem i chorobą nielicznego rycerstwa, sądził że to sztuka jakaś czarnoksięska, której nie podoła, opanował go wielki popłoch; każdy zamiast stawić się do odporu, o tem tylko myślał, jak życie uratować ucieczką. Krótko mówiąc, chrześcianie odnieśli zupełne zwycięstwo, cały w zbytki nawet obfitujący obóz turecki dostał się w ręce zwycięzców; nagle za tem z najokropniejszego niedostatku przyszli nasi do niesłychanej obfitości. W tej wyprawie, obok sławnego z męstwa i szlachetności obyczajów Tankreda, walczył nasz młodzieniec.

"Spojrzyj w tamtę stronę, rzekł Tankred do młodzieńca, oto nam nieprzyjaciel uprowadza naszych!.... Tym za mną na pomoc" i ruszyli w tamtę stronę. Nieprzyjaciel, gardząc dwoma wojakami zrobił front osłaniając niewolnika. Tankred, jako doświadczony wnosi z tej pozycyi, że za frontem chcą zabić niewolników, krzyknął na towarzysza: "Śmiało naprzód przełamać linią" i skoczyli z wymierzonymi naprzód oszczepami, a nieprzyjaciel jak plewa od wiatru uniesiona, pierzchnął na wszystkie strony. Wdzięcznością uniesieni odbici jeńcy padli przed wybawcami swoimi na kolana; ci zaś, że nie opłaciło się uganiać za pierzchającym nieprzyjacielem, zsiedli z koni i rozwiązali więzy krępujące jeńców.

Młodzieniec długo się wpatrywał w rysy twarzy jednego z jeńców, a w końcu głosem drżącym zapytał: "Nie jesteś ty Golo?"

"Ach w istocie, wasz głos powiada mi z pewnością, iż jesteście Bolesław! — Tak ja jestem Golo! — Ale nie wierzcie złośliwej pogłosce, jakobym miał być zbójcą waszej matki. Nie, ja ocaliłem jej życie w taki sposób, który na mnie rzucił złe światło. Innego nad taki sposobu nie widziałem."

"Gdziesz jest moja matka?" zapytał Bolesław pełen wzruszenia i niespokojności.

"W czasie rozbicia się okrętu pod Durazo, gdzie życie hrabiego Hugo de Vermandois w oczywistem było niebezpieczeństwie, byłem od niej i towarzyszów moich oddzielony, co się z nimi stało nie wiem, bo sam w morze zrzucony, później dopiero odecknąłem się na piasku, gdy żadnego z towarzyszów już nie widziałem. Przytomni ci oto dwaj Anzelm i Seweryn, z którymi się tu w Antyochii znalazłem, podobnież jak ja zatopieni, o matce waszej wiadomości dać mi nie mogli."

"Ach! jeżeli matka życia nie straciła, to niechybnie dostała się w niewolę turecką, w każdym razie nieszczęśliwy ja człowiek! — Ojciec padł z morderczych rąk Ebereka; matka zgubiona rozbiciem okrętu. Smutny mój los!"

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miejscowe.

40-GODZINNE NABOŻEŃSTWO

w parafii świętego Jozafata.

We wtorek, środę i czwartek tj. 11. 12. i 13 kwietnia odbyło się 40 godzinne nabożeństwo w kościele parafialnym św. Jozafata przy współudziale licznego duchowieństwa i wiernych, których 3000 przystąpiło do sakramentu pokuty św.

Z duchowieństwa byli wszyscy miejscowi kapłani polscy oprócz 2 chorych, Mr. Seiniger i ks. Nickel. Ze zamiejscowych ks. Czarnowski z Berlina, ks. Nawrocki z Chicago, ks. Zaręczny z Beaver Dame, O. Franciszek z Pułaskiego i ks. Mścisz ze South Milwaukee.

Sumę celebrowali WW ks.: we wtorek ksiądz Nawrocki z Chicago; we środę ksiądz Bełzowski; we czwartek ks. A. Smietana.

Kazanie na sumie miał we wtorek ks. Prądzyński, na wieczornem zaś nabożeństwie które odprawił ks. Nickel, powiedział kazanie ks. Smietana. W środę powiedział kazanie ks. Zaręczny, proboszcz z Beaver Dame, a wieczorem ks. J. Celichowski; we czwartek na sumie miał kazanie, ks. Kempa, asystent z parafii św. Stanisława B. i M., a na wieczornem nabożeństwie ks. Bełzowski.

SPRAWA O WYSPĘ JONASZA.

We wtorek toczyła się sprawa spółki cikagoskiej przeciw Bernardowi Billott w tutejszym wyższym sądzie. Ponieważ proces ten jest jednym ze 150, wytoczonych przez spółkę o posiadanie wyspy Jonasza i wyrugowanie z niej osiadłych tamże od lat 20 rybaków, przeto sala sądowa przepełniona była interesowanymi i ciekawymi.

Spółka utrzymuje, że wyspa do niej należy, ponieważ podatek z niej opłacała. Mieszkańcy zaś twierdzą, że gdyby nie ich zapobieganie, to i wyspy ledwie czwarta część byłaby nie zalana wodą, nadto że 20-letnie zaużywanie, nie zaprzeczane do niedawna, nie pozostawia spółce żadnej podstawy do prawnego posiadania. Jeżeli spółka wiedziała, że wyspa jest jej własnością, to rzeczą jej było wypowiadać używanie jej wtenczas, gdy widziała budujących się tam ludzi bez jej pozwolenia, nie zaś czekać, aż mieszkańcy poczynią ulepszenia, a tem samem, ze świadomością ich krzywdy wyczekiwać w nadziei, że jej sąd odda kiedyś cudzą pracę.

ROCZNE POSIEDZENIE.

Tow. św. Jana Chrzciciela odbyło swe roczne posiedzenie 9 kwietnia r.b. na którem obrano następujących urzędników: Fr. Gesler, prez.; R. Kozłowski, wiceprez.; K. Gniot, sekr. prot.; Fr. Piechowski, sekr. fin.; Aug. Jankiewicz, kasyer; Alex. Paradowski, Jakób Muszyński i Szymon Plewa, radni; Jan Markowski, sekr. karny; Piotr Szelter. marszałek; Jan Frydrychowicz, Tomasz Kalinowski i Jan Lorbiecki, chorąży; Szymon Rechlicz, odźwierny.

Towarzystwo to liczy 99 członków i posiada w kasie $2,000; wszyscy ci, którzyby mieli chęć wstąpić do tego towarzystwa, mają teraz sposobność, bo wstępne jest zniżone na $5.60 i to tylko na krótki czas, a potem będz podwyższono na $8.80.

WIZYTA Z BUFFALO.

W poniedziałek wieczorem przyjmowano w hotelu Pfistr'a gości z Buffalo, N. Y. Byli to delegaci buffaloscy zdążający do Madison z prośbą do legislatury wiskonzyńskiej o uchwalenie sumy na budowę budynku stanu Wisconsin na wystawę, przygotowywaną w Buffalo na rok 1901 tak zwaną Panamerykańską, na której nie tylko Stany Zjednoczone, lecz i wszystkie kraje Północnej i Południowej Ameryki będą reprezentowane w zakresie przemysłu. Ma to być według twierdzenia wspomnianych delegatów imponująca, 7 miesięcy trwająca wystawa, a celem jej ma być wzmocnienie stosunków i ożywienie handlu między Stanami Zjednoczonymi a resztą krajów Północnej i Południowej Ameryki. Dnia następnego, tj. we wtorek zrana odbyło się posiedzenie tutejszych przemysłowców przy współuczestnictwie delegatów, gdzie omawiano sprawę projektu, mającego się przedłożyć naszemu ciału prawodawczemu.

SPRZECZKA O SMITHA.

Na poniedziałkowem posiedzeniu rady miejskiej toczyły się w dalszym toku dyskusye nad odroczoną sprawą nominacyi, a raczej zatwierdzenia radnego, Henryka Smitha, członkiem komisyi budownictwa. Jakkolwiek kilku radnych gorąco popierało zatwierdzenie, to jednak liczba przeciwnych takowemu była znacznie większa. Za zatwierdzeniem głosowało 15 radnych, przeciw zatwierdzeniu 26. Z uwagi, iż część demokratycznych radnych łącznie z republikanami przeciw zatwierdzeniu głosowała, należy się domyślać, iż opozycya ta więcej była przeciw majorowi, niż samemu nominatowi skierowana.

WYPADEK Z KAMFINĄ.

10. b.m. zaszedł przy ulicy Garden wypadek w domu Józefa Romanowskiego przy używaniu kamfiny za środek do nagłego roznieceniu ognia w piecu kuchennym. W chwili polania kamfiny na ognisko nastąpiła explozya, której skutek okazał się jeszcze w tym razie więcej przykrą przestrogą, niż właściwem nieszczęściem. jakie ten zwyczaj rozniecania ognia częstokroć powoduje. Pożar powstały w izbie z explozyi stłumiono prędko, iż nie zrządził wielkiej szkody materyalnej, lecz Romanowski sam poparzony jest na rękach i szyi dotkliwie, chociaż nie śmiertelnie.

Pokwitowanie.

Z Milwaukee:

W Szulczewski		$2 00
I Andrzejewski		1 00
W Gawroński		1 00
J Hejdak		1 00
R Tatera		1 00
Krzemiński		1 00
A Peksa		1 00
A Mecha		1 00
Cyborowski		1 50
E Czarnecki		1 00
A Bemka		1 75
A Nowak		1 00
K Jędrzejczak		1 00
W Jesion		1 50
W Grzechowiak		1 75
J Wydrzyński,	Prusy, Europa,	1 50
M Pula,	Rathmel, Pa,	1 00
J Brzostowski	Philadelphia Pa	1 00
Siostry św. Fr. So.	Chicago, Ill	50
Ks. P Rhode	"	2 00
A Makowski,	Chicago, Ill.,	1 00
W Kwarterowski	"	60
St Matkowski	"	1 00
M Miechowski	"	1 00
A Wysocki	"	50
W Melin	"	1 00
F Gliszczyński	"	50
J Górski	"	1 00
P Bartodziej	"	1 00
M Pawłowski	Radom, Ill.,	1 00
T Majewski	Toledo Ohio,	1 00
A Polus	"	1 00
J Krezymon	Erie, Pa.	75
Fr. Jagodziński	"	1 00
M Smelter	Baltimore, Md.	1 00
Marya Pawińska	"	1 00
J Czorski	"	1 00
Julia Buczyńska	"	1 00
W Majerowicz	"	1 00
St Plewacki	"	1 00
T Skibiński	"	1 00
St Mięcikowski	"	1 00
J Gąsior	"	1 00
J Chmielewski	"	1 00
A Wiśniewski	"	1 00
A Bojka,	Detroit, Mich.	1 00
S Białobłocka	Jersey City N. J	1 00
F Borowiak	Buffalo, N. Y.	1 00
B Wyszyński	Dunkirk, N. Y.	1 00
Fr. Hoffman	Thorpe, Wis.,	2 00
J Masełkowski	Nashville Ill.	1 00
J Drumskewski	Calumet, Mich.	1 00
W Michalak	"	1 00
R Kotowski	Cleveland, Ohio	1 00
M Szparagowski,	Toledo, Ohio	1 00
A Grabowski	Priceburg, Pa.	50
K Ziołkowska	"	1 00
Fr Libudziewski	"	1 00
A Lewkowski	"	1 00
A Werner	"	1 00
Antoni Halecki	"	1 00
J Złotnicki	"	50